Rok IV. Październik 1886. Nr. 4.

ECHO

TRZECIEGO ZAKONU

Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

Testament ubogiego *).

„Ależ cóż może zostawić ubogi, żyjący z jałmużny, dzieciom swoim?“ zapyta czytelnik, „chyba długi, łachmany i nędzę swoję.“

— Nie, drogi czytelniku! Ten umiérający, o którym mam mówić, był wprawdzie

*) Artykuł niniejszy jest częścią (rozdział XIV.) dzieła O. Franc. Bocci'ego, kapucyna pod tytułem: „*Il vero amico del popolo*“. O wartości tego dzieła niech świadczą cyfry, które tu przytaczamy. Z okazyi 700-tnéj rocznicy narodzin św. Franciszka, ogłosił autor swoje dzieło w niemałéj bo kilkutysięcznéj liczbie egzemplarzów. W dwa lata potém nié można było go już dostać w handlu księgarskim. Zachęconym listem pochwalnym Ojca świętego, mnogiémi żądaniami wielu biskupów, ogłosił autor powtórne wydanie w roku 1883 w 16.500 egzamplarzach, — przed ukończeniem druku nadesłano wydawcy zamówień na przeszło 6.000 egzemplarzów. Jestto dziełko nietylko wielce budujące, pełne ducha gorliwości chrześcijańskiéj, ale nadto zajmujące, napisane stylem pięknym, pełne wzniosłych obrazów.
Czytując tę pracę, nié mogłem się powstrzymać od tego, by choć jednym rozdziałem z niéj nie podzielić się z czytelnikami *Echa* — i oto przekład XIV. rozdziału téj pięknéj książeczki.

ubogim, ubogim w całém tego słowa znaczeniu, ale mimo to posiadał — rzecz dziwna — skarb ukryty. Nie długi zostawiał w spadku synom swoim, lecz dwie wielkie wierzytelności.

— I był ubogim?

— Tak jest, bardzo ubogim. Umiérał nagi, na gołéj ziemi. Lecz tu wypada nam, zanim opowiemy ten szczególniejszy testament, powiedziéć nieco o ostatnich latach tego ubogiego, tego prawdziwego przyjaciela ludu, ubogich i chorych.

Franciszek, (gdyż on był tym ubogim) lubo wycieńczony ustawicznémi postami i umartwieniami, ociemniały od ustawicznego opłakiwania ludzi, oddanych ciałem i duszą marnościom tego świata, nie spoczął ani na chwilę, nawet w ostatnich dniach swéj ziemskiéj pielgrzymki.

Najszczérszy przyjaciel ludu, pragnący z całéj duszy tylko dobra jego, nié mogąc, już z powodu dokuczliwych boleści, które mu Piętna święte sprawiały, chodzić pieszo; przebiegał na osiołku wsie i miasta, by pocieszyć lud widokiem swoim, by słowem i przykładem zachęcić go do znoszenia cierpliwie dolegliwości tego żywota. Wszędzie dokazywał cudów miłości. Twarz jego tchnęła pokojem i miłością, a pełen słodyczy głos jego gasił pożary gniéwu, godził

spory, usuwał zastarzałe i śmiertelne zawiści. Na sam widok jego, lub nawet na widok jego w osobie jednego z zakonników świętego Franciszka, uciekał szatan niezgody, upadało panowanie niesprawiedliwości, a Bóg miłości i pokoju odzyskiwał cześć sobie należną, wracało królestwo sprawiedliwości i świętéj wolności. Miłość, tchnąca z każdego jego słowa, widniejąca w każdéj jego czynności, w każdém poruszeniu i w całéj jego osobie, przenikała serca wszystkich, wypędzała precz samolubstwo, a szczepiła miłość bratérską, pokój i sprawiedliwość.

Jakiéj siły moralnéj, jak wysokiego szacunku dobił się Franciszek u wszystkich świętością swego żywota, jak jego skinieniem kierowali się wielcy i mali, przełożeni i podwładni, dostojnicy duchowni i świeccy, dowodem wypadek jeden z pomiędzy wielu, którebyśmy mogli przytoczyć.

Nie wiadomo z jakiego powodu wybuchły nieporozumienia pomiędzy biskupem miasta Asyżu, a władzą miejską; dość, że biskup był zmuszonym obłożyć miasto interdyktem.

Ze swój strony władza miejska, mszcząc się, zakazała, pod karą banicyi, stykania się i stosunków obywateli z osobami dworu biskupiego, zakazała sprzedawać im środków potrzebnych do życia, jako téż kupowania

czegokolwiek od nich — słowem: kazała postępować względem biskupa i dworu jego tak, jak się postępuje z wrogiem w czasie wojny.

Można z tego poznać, jak zajadłą była obustronna nienawiść, że zdawało się, iż odciętą jest wszelka droga do wzajemnego się pororumienia. Cierpieli na tém najwięcéj nieszczęśliwi mieszkańcy Assyżu, walcząc z uczuciami obywatela i obowiązkami chrześcijanina, cierpieli wyrzuty sumienia i udręczenie z powodu tyrańskiego rozporządzenia władzy, zakazującéj i polecającéj rzeczy, których nikt ni polecać, ni zakazywać nié ma prawa.

Zabolało niezmiernie serce Franciszka, gdy się o tém dowiedział. Płakał gorzko nad tą niezgodą gorszącą, wybuchłą nieszczęśliwie pomiędzy dwoma władzami, które zgodnie powinny się starać o uszczęśliwienie ludu i prowadzić go drogą cnoty i pokoju do osiągnięcia dobra doczesnego i wiecznego — i postanowił zaradzić temu złemu jak najprędzéj. Uciekł się więc przedewszystkiém do modlitwy, prosząc Boga, by raczył przywrócić pokój między władzami miasta rodzinnego, a Bóg podał mu środek bardzo prosty, a szczególny do dopięcia tego celu.

Do „pieśni o słońcu“ i „pochwał Boga“ przez siebie napisanych, wzorem Dawida, zaprasza wszystkie stworzenia, w których, zwiąc je, po prostu, braćmi i siostrami, do chwalenia i błogosławienia Imienia Pańskiego wraz z nim, dodał jednę zwrotkę, w któréj życzył wszelkiego dobra i błogosławieństwa tym, którzy, dla miłości Boga, przebaczają swym nieprzyjaciołom i godzą się z niémi. Następnie, zawoławszy braci swoich, przemówił do nich w te słowa: „Idźcie, bracia moi, do pałacu władzy miasta Assyżu i z pokorą, w imieniu mojém, oświadczcie radzie, że ich proszę na miłość Boga, by poszli przedstawić się biskupowi miasta, a mogą być pewni, że nie pożałują tego kroku. Następnie udacie się do biskupa i poproście go również, w imieniu mojém, by raczył przyjąć radę miejską. Wy zaś zostaniecie podczas przyjęcia i gdy władza przedstawi się biskupowi, pod posłuszeństwem wam to polecam, ustawicie się w dwa chóry i bez wstydu odśpiewacie moje pieśni wraz z tą ostatnią zwrotką: „Pochwalon bądź, o mój Panie, od tych, którzy przebaczają dla miłości Twojéj i ciepią dolegliwości i utrapienia. Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju, gdyż ci otrzymają od Ciebie koronę chwały.“

Bracia poszli, według polecenia Franciszka, a rada miasta, skoro tylko usłyszała prośbę Franciszka, natychmiast się do niéj przychyliła — tak wielkie było poszanowanie dla tego świętego męża. A i biskup, li tylko dla poszanowania imienia jego, przyjął grzecznie radę. Bracia pozostali podczas przyjęcia, a skoro rada stanęła przed biskupem, zanucili pieśń świętego Franciszka i dośpiéwali ją do końca, według polecenia św. Patryjarchy.

Na głos téj pieśni, w któréj wszystko tchnie miłością i pokojem, zmiękczyły się serca obu stron, rozrzewnieni zrzucili gniéw z serca i uścisnęli się wzajemnie, przebaczając sobie to, co zaszło między niémi. Obie strony oświadczyły sobie uroczyście, że nigdy nie zerwą węzła świętego przyjaźni, który, na pociechę świętego Franciszka, nawiązał się między niémi na nowo.

O Boże pokoju i miłości, czemuż nie wzbudzisz w naszych czasach takiego Franciszka, któryby zozpalił wśród ludzi ogień miłości, a szczepiąc w sercach miłość pokory i ubóstwa, oderwał je od rzeczy ziemskich, sprowadził przyjaźń Państwa z Kościołem i przywrócił pokój na świecie! O wielki, o wspaniałomyśny, o miłości pełen duchu Franciszka, powróć, oh powróć i wołaj na nas silniéj jeszcze, niż niegdyś: O nieroz-

sądni śmiertelnicy, nie widzicież tuż obok śmierci, która wszystkich i wszystko zrówna swą nieubłaganą kosą? I czemuż wszczynacie wojnę o to, co wnet porzucić musicie?

Zbliżały się ostatnie chwile Franciszka, zbliżał się już czas, gdy mógł zawołać z apostołem Pawłem, którego tak wiernie i tak dobrze przez całe swe życie naśladował: „Walczyłem za dobrą sprawę zawodem apostolskim się potykałem, dobiegłem mety — wiary dochowałem; pozostaje mi teraz ko rona chwały dla sprawiedliwych zachowana, korona, którą mi Pan odda, sprawiedliwy sędzia.“

Franciszek w 44-tym roku życia czuł, że zbliża się już śmierć jego. Jako dobry ojciec licznéj rodziny pomyślał o zrobieniu testamentu, bo, lubo ubogi, mógł rozporządzać królestwem, nad które nié masz większego, pewniejszego, bezpieczniejszego i chwalebniejszego: królestwem ubóstwa, przez które on i synowie rządzili światem i — nic nié mając — wszystko posiadali. Powiedzieliśmy nadto, że Franciszek mógł rozporządzać dwoma wielkiémi wierzytelnościami. Rzeczywiście: Włochy, świat cały i Kościół święty rzymski winny były wdzięczność wielkiemu słudze Bożemu za niezmierne dobrodziejstwa, wyświadczone sobie, dzięki

jego gorliwości apostolskiéj i cnotom. Był wierzycielem i względem Boga, świętych i wielokrotnie powtarzanych obietnic, które stanowiły skarb święty ukryty, a który miał przejść na własność synów jego, jeśli dochowają wiernie zaprzysiężonych przyrzeczeń.

Będąc przeto na łożu śmierci, w domu przy kościele Matki Boskiéj Anielskiéj, przywołał braci swoich do łoża swego, by podyktować im swój testament. Aby jednak mogli objąć, jako prawi dziedzice jego, królestwo ubóstwa i nabyte przezeń prawo do wdzięczności świata i obietnic Boskich, powinni byli koniecznie odziedziczyć jego ducha i jego cnoty. Rozpoczął przeto Franciszek swój testament od tego, że przypomniał braciom pokrótce, skromnémi słowy, jak postępował w swém życiu, w obec Boga i ludzi.

Opowiedziawszy swoje nawrócenie, tak ciągnął daléj: Piszcie bracia moi: „Pan pozwolił mi, bratu Franciszkowi, rozpocząć pokutę. Zbyt przykrą mi było rzeczą — i grzéchem to było — patrzéć na trędowatych; zawiódł mię Pan przeto w pośród nich i stałem się dla nich miłosiernym. A opuszczając ich, miłém mi było to, co przedtém tak przykrém mi się zdawało.“ Potém opowiedział im, że zawsze odzna-

czał się wielką wiarą w Przenajświętszy Sakrament. a rozkoszą jego były te kościoły, gdzie się Bóg utajony przechowywał; dla kapłanów zaś świętego rzymskiego Kościoła cześć głęboką żywił, dla wysokiego ich charakteru, jako zawsze ich za przełożonych swoich uważał, nie zważając na grzéchy ich, lecz na to tylko, że są zastępcami Syna Bożego na ziemi. „A czynię to dlatego, mówił do nich, bo nie znam nic większego nad Syna Bożego świecie, jak Ciało Jego i Krew Najświętszą, któréj oni sprawcami i szafarzami. Chcę przeto, by czczono te święte tajemnice, by poważano ich, jako głosicieli słowa Bożego, i jako teologów, uczących i objaśniających słowo Boże.“ Przypomina, że gdy mu Pan powierzył pieczę nad bracią, objawił mu: by żyli według Ewangielii świętéj; on przeto wtedy skréślił krótkiémi i prostémi słowy regułę życia wspólnego, którą potém papież potwierdził. Zebrał więc tu w krótkich słowach treść téjże i powtórzył ją, jakby dla wzmocnienia i potwierdzenia jéj ostatniémi słowy, Następnie polecił szczególniéj braciom pracę, upominając ich, by nie brali za nią piéniędzy, lecz by żyli z jałmużny i kochali zawsze cnotę ubóstwa, którą im przekazuje, jako święty spadek. Polecił następnie, pod posłuszeństwem świętém, aby, gdziekolwiek będą

bracia, nie prosili nigdy kuryi rzymskiéj o listy polecające, o przywileje, lecz by żyli poddani w posłuszeństwie przełożonym zgromadzenia, gieneratowi, prowincyjałowi i gwardyjanom swego konwentu, jako sługa wierny Panu swemu, by zachowali zawsze nienaruszony skarb wiary świętéj.

„Nie mówcie, bracia — dodał — że to jest nowa reguła, bo to jest tylko przypomnienie, zachęta i testament, który ja, najmizerniejszy z pośród was, brat Franciszek czynię, abyście silniéj dochować mogli reguły, zaprzysiężonéj Panu.“

Polecił daléj, by gienerał i inni przełożeni zakonu nie ociągali się w dążeniu osiągnięcia szczytu w zachowaniu reguły i testamentu jego; by nikt, czy to z kleru, czy z braciszków nie ważył się robić wykładów reguły, mówiąc: To należy rozumiéć tak, a to tak. „Lecz ponieważ — tak kończył — Bóg mi dał napisać regułę słowy prostémi i zrozumiałémi, tak ją przeto zachować należy, jak jest napisana. Kto zaś zachowa te przepisy, (oto warunek, pod którym mogą synowie odziedziczyć spadek po ojcu), niech mu Bóg da w niebie pełność błogosławieństwa Ojca niebieskiego, a na ziemi niech osiągnie błogosławieństwo Jego ukochanego Syna i Ducha świętego, pocieszyciela i wszystkich mocy niebieskich

i wszystkich świętych Pańskich. A ja, brat Franciszek, najnędzniejszy z pośród was sługa Pana, o ile mogę, potwierdzam, w was bracia, moje to błogosławieństwo. Amen.“

Oto skarb ukryty, o którym mówi Ewangielija, a który znalazł Franciszek — teraz zaś, umiérając, przekazywał go braciom swoim. Skarb ten, to królestwo niebieskie, królestwo Boga na ziemi, królestwo pokoju, szczęścia, zamknięte w sercu człowieka. A błogosławione królestwo — to królestwo ubóstwa, założone na ziemi przez Chrystusa Pana, a otworzone przez Franciszka — nim to rozporządza teraz. Bracia są spadkobiercami, i mogą bezpiecznie je posiadać, póki, jako ich ojciec żyć będą, pełniąc posłuszeństwo, nie posiadając nic własnego, wolni od afektów ziemskich, które już to z natury swéj, już to z powodu rozciągłości — odrywają serce i umysł od miłości Boga i bliźniego.

Zaledwie skończył Franciszek dyktować swój testameni, aliści i śmierć poczęła się zbliżać. Kazał się przeto położyć nago, na gołéj ziemi, chcąc i w śmierci naśladować, jak naśladował w życiu, Boskiego Zbawiciela. Wśród braci, pełen miłości, gorejący chęcią cierpienia, odmawiając z braćmi hymny i psalmy na chwałę Pana, zasypiał snem sprawiedliwych, by, przebudziwszy się z nie-

biany, nucić chwałę Boga w wieczności. Tak spełniały się na nim tajemnice łaski, tak kończył żywot śmiertelny prawdziwy przyjaciel ludu, prawdziwy demokrata. O cóż za różnica między nim, a témi, którzy, chełpiąc się tytułem demokratów, przyjaciół ludu, żyją jak pasożyty, pasąc się krwią tego ludu, a umiérają jako zaprzańcy Chrystyjanizmu, nie zostawiając w spadku po sobie dla ludu nic innego, jak tylko rozdział jego od reszty świata. Lud, zawsze ubogi, powinienby raz przecie, po tylu złudzeniach, poszukać sobie przyjaciół w pośród równych sobie, w pośród tych, którzy zamiłowawszy ubóstwo, nie nastręczają mu obawy, że się zechcą wzbogacać owocem jego potu. Kto nie wierzy w prawdy objawione, kto nie szanuje religii, kto nie posiada cnoty pokory, a woła: „Lud, lud!“ — nie godzien jest zaufania, nie wierzcie mu, strzeżcie się go i unikajcie!

Lecz wróćmy do Franciszka. Trzeci października, sobota, miała się ku schyłkowi, gdy święty ten mąż dobiegał mety chwalebnego żywota. Po śmierci swéj jednak okazał się bardziéj żywym w myśli i sercu ludu, niż kiedykolwiek za żywota; zaledwie bowiem rozeszła się wieść o śmierci jego, tłumy ludu zbiegły się do Matki Boskiéj Anielskiéj — nie by opłakiwać stratę swego

dobrodzieja i przyjaciela, lecz raz jeszcze go zobaczyć i uczcić. Nie był to dzień smutku, lecz dzień świąteczny, dzień radości dla Assyżu i pobliskich miast; gdyż jeden z ziomków, brat i przyjaciel, jako Serafin uleciał w niebo, by zasiąść w chwale, w pośród błogosławionych, u stóp tronu Boga i nucić Mu pieść chwały, a wstawiać się za braćmi na ziemi*).

A mogli w nim wielkie pokładać nadzieje; widocznémi bowiem znakami dał Pan poznać światu, jak wielce Mu był miłym ten sługa, jak wielce go ukochał za to, że stał się wiernym obrazem jego ukochanego Syna. Znaki te były bardzo widoczne — jednym z pomiędzy wielu było naznaczenie go piętnami świętémi.

Wśród pobożnych, którzy na wieść o śmierci świętego, zbiegli się do domu Matki Boskiéj Anielskiéj podziwiać i uczcić znaki odkupienia, wyrażone na ciele świętém, (nadmienić tu wypada, że ciało świę-

---

*) Prof. Brunelli napisał, natchniony tą wzniosłą iście chwilą zgonu świętego, śliczny utwór wiérszem pod tytułem: „Testament świętego Franciszka.“ Utwór ten wydrukowano po raz piérwszy w „Słodkim upominku“ ofiarowanym pobożnemu i uczonemu synowi świętego Franciszka biskupowi Monsinopoli i Wikar. apost. Mołdawii ks. Józefowi Camilli, z okazyi jego konsekracyi na biskupa.

tego cudownym sposobem straciło po śmierci naturalną swą za życia śniadość, a nabyło białości i delikatności ciał nowonarodzonego dziécięcia), był niejaki Hieronim, rycerz zacnego urodzenia, z powołania żołniérz, człowiek wykształcony i używający powszechnego szacunku. Ten nie chciał uwierzyć temu zjawisku, o którém wszyscy z największym podziwem i nabożeństwem opowiadali, lecz pragnął, jak niegdyś niewierny Tomasz, przekonać się o tém naocznie, dotknąć się, zbadać najdokładniéj. Przybywszy przeto dotykał się, badał przebicie boku, różowe, jakby na żywém ciele, poruszał gwoździe, przeszywające na wylot ręce i nogi jego, czego inni pobożni nie robili, i przekonał się o prawdzie, i uwierzył tak mocno, że był potém najżarliwszym świadkiem tego cudu i zaprzysiągł prawdziwość jego na Ewangieliją świętą.

Czwarty październik, niedziela, był dniem prawdziwym tryjumfu ubóstwa franciszkańskiego. Kler i lud, rada miasta Assyżu, wojskowość, bracia z pobliskich klasztorów zbiegli się, by oddać ostatni hołd, ostatnią pobożną usługę, by okazać swą wdzięczność pokornemu słudze Bożemu, przyjacielowi ludu, Ojcu ubogich, dobrodziejowi wszystkich. Oto, jak sprawdzają się słowa ksiąg świętych „a pokora podwyższoną bę-

dzie“, podwyższoną wśród ludzi, wyniesioną w niebo, uchwalebnioną po wieczne czasy.

Ruszył wreszcie orszak żałobny, raczéj procesyja na cześć świętego. Przodem szedł lud z gałązką oliwną w ręce, tym symbolem pokoju i miłości, których apostołem był Franciszek; za nim bracia zakonni, długim podwójnym szeregiem i z gorejącémi świécami, potém ciało świętego, pokryte bogatémi makaty; niosło je dwóch członków rady miasta i dwu braci zakonu, wreszcie kler świecki, śpiéwając na przemian z ludem hymny i psalmy. Postępujące wśród orszaku w różnych punktach muzyki, odzywały się melodyjnémi tony w przestankach śpiéwu.

Wśród śpiéwów i muzyki przybył orszak pobożny do kościoła świętego Damijana. Tu złożono na chwilę trumnę, by i ubogie córki świętego, zamknięte tu od świętego Patryjarchy dla miłości Boga i ubogich, nasyciły swe serca widokiem i pocałunkami świętych zwłok swego ukochanego Ojca. Ile tu było wzruszających scen, łatwo sobie pobożny czytelnik wyobrazić może: ja wspomnę o jednéj. Wśród miłości pełnych słów, wśród pocałunków, którémi okrywała ręce, nogi i suknie świętego, przyszło na myśl siostrze Klarze, zachować, jako drogą relikwiją, jeden z gwoździ, przeszywa-

jących ręce jego. Płacząc i całując usiłowała go wyciągnąć, lecz napróżno. Pobożną tę a wzruszającą scenę uwiecznił Giotto nieśmiertelném swém *al fresco* na ścianie bazyliki w Assyżu, dla przypomnienia i stawienia jéj przed oczy pobożnym podróżnym.

Pozwoliwszy się nacieszyć siostrom widokiem drogiego im Ojca, ruszył orszak świątecznie przystrojonémi ulicami Assyżu, do kościoła świętego Jerzego. Tu pobiérał Franciszek początki nauk i religii, tu rozpoczął swą pracę apostolską, tu téż złożono uroczyście święte zwłoki jego.

Wypada tu przypomniéć czytelnikom słowa świętego Franciszka, które wypowiedział do towarzyszów swoich, będąc więźniem w Perugii: „nadejdzie czas, a jest on niedaleko już, i uczci mię świat cały“. Sprawdziła się przepowiednia; czci jego bowiem poświęcono w Asyżu wspaniałą bazylikę, do któréj zbiegły się wnet tłumy ludzi, wśród których znaleźli się zapewnie i towarzysze więzienia. I jeśli żył jeszcze wtedy ojciec jego, (o czém jednak nie posiadamy żadnych wiadomości), pożałował wtedy brudnego swego skąpstwa i przyczynił się wraz z innémi do wybudowania synowi swemu pomnika wiecznéj chwały i uczcił tego, nad którym się tak znęcał i tak go lekceważył za to, że obrał sobie drogę,

którą, zaślepiony marnościami świat, zowie drogą hańby, nieświadomości, zabobonu i głupoty, a która jednak jedynie prowadzi do prawdziwych zaszczytów, do prawdziwéj chwały. Zawołał wtedy zapewne z bratem Franciszka, zarówno go przedrwiwającym i wyszydzającym słowy mądrości: „O nierozsądni! mówiliśmy, że głupotą jest jego życie i że się skończy niechwalebnie. Lecz oto, jako policzon jest między wybranémi Pana, a cząstka jego wśród świętych Jego.“.

Ks. St. B. S. P.

Cierpiącym.

(Z angielskiego).

Boleścią srogą stargana,
Gdy z krzyża w górę spojrzałam,
Pełen miłości wzrok Pana,
Łzawą źrenicą ujrzałam.
Ręką na krzyż On wskazywał,
Przedemną blisko stojący,
Głosem się rzewnym odzywał
Mistrz, swą naukę dający,
I mówił: Moje kochanie,

Chociaż zbyt trudne się zdaje,
Spełnij to ciężkie zadanie,
Które Ci w krzyżu dziś daję.
Wychyl ten kielich goryczy,
Przyczyny cierpień nie badaj,
Nie pragnij pociech słodyczy
Na barki mężnie krzyż wkładaj.
Boskiém wejrzeniem wzmocniona,
Naukę zaraz pojęłam
I krzyż na słabe ramiona,
Z radością serca przyjęłam.
A biorąc rzekłam: „O! Panie,
Te słowa męki z Ogrójca,
Nie moja niech się dziś stanie
Lecz wola Twojego Ojca.
I tak od Boga samego
Naukę krzyża przyjęłam
I ciężar smutku mojego
Sercem miłośnie objęłam.
Bóg tylko zliczył łzy moje
I serca odczuł cierpienie,
Bo On wypłakał łez zdroje
Cierpiąc za nasze zbawienie.

M. O. S.

Poeta z Alwerni i jego szkoła.

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 3 z r. b.).

Sądzić o tem łatwo możemy, czytając następujące strofy, zerwane pośród kwiatków, które na szczytach parnasu chrześcijańskiego zakwitły, tak jak zrywa się najpiękniejszą różę, dla ofiarowania jéj przyjacielowi.

Witaj lilijo niebieska!
Witaj różo najśliczniejsza,
Witaj Matko pokornych,
Witaj Królowo anielska!
Przybytku Syna Bożego
Na tym łez padole.
Wszechwładna orędowniczko grzészników!
Udziel nam swego ratunku i pomocy.
Ave, caeleste lilium
Ave, rosa speciosa
Ave, Mater humilium
Superis imperiosa
Deitatis triclinum
Hac in valle lacrimarum
Da robur, fer auxilium
O excusatrix culparum.

W tym nadmiarze obrazów, promieniejących bogactwem nauki, w téj obfitości wyrażeń, opiéwających nienasycenie przedmiot umiłowany, poznajemy doktora, który naśladując hańbiący zwyczaj trubadurów, przenosi na Maryją uwielbienia, którémi oni obdarzali kasztelanki swego czasu; a w tym celu ustanawia *Anioł Pański:* pragnie bowiem, aby odgłos bronzu, dźwięk liry i śpiéw ludzi, zlane w jedno brzmienie, ze wszystkich stron świata wznosić się mogły codziennie wieczór przed tron Królowéj stworzenia.

Widocznie, że iskra poezyi, wzniecona przez świętego Franciszka, nié miała zgasnąć, ale, przeciwnie, daléj szérzyć ogień święty w członkach jego duchownéj rodziny.

Następuje po doktorze serafickim zakonnik, którego gwiazda zaćmiéwa jasność poprzedzających go poetów. Wspominaliśmy już o Jakóbie Benedetti, tym nadzwyczajnym człeku, który kolejno przeszedł przez adwokaturę, klasztor, więzienie i ołtarz. Następujące bolesne zdarzenie wywołało powołanie jego: W roku 1268 w Todi, w rodzinnem mieście jego, obchodzono zwykłe zabawy publiczne. Zaproszona do wzięcia udziału w tych igrzyskach, młoda małżonka naszego prawnika, zasiadła na wzniesieniu między niewiastami z krwi szlacheckiéj,

aby użyć przyjemności i być najpiękniejszą ozdobą tych uroczystości. Naraz, najniespodziewaniéj wali się całe wzniesienie, a wśród hałasu, krzyków i kruszących się tarcic Jakób, wpadłszy na miejsce nieszczęścia, poznaje między ofiarami żonę swoję. Unosi ją zatém co prędzéj, a czując iskrę życia jeszcze w bijącém jéj sercu, chce wyswobodzić ją z szat, którémi okrytą była. Lecz ona skromną ręką opiéra się temu i dopiéro gdy w ukrytém znachodzą się miejscu, pozwala mu odsłonić szatę, pod któréj bogatą materyją ukrywa się włosiennica i w téj saméj chwili wzrok jéj gaśnie i z piersi ostatnie ulatuje tchnienie.

Tą śmiercią nagłą, jak gromem porażony, nasz prawnik z Todi pojął natychmiast, że te surowe obyczaje istoty delikatnéj, w zbytkach wychowanéj, były li tylko wynagrodzeniem licznych grzéchów jego, które ta włosiennica odpokutować miała. Po kilkudniowém ponurém osłupieniu, sprzedał wszystkie dobra swoje, i rozdał je ubogim. Odtąd często spotkać go można było, jak przebiegał w łachmanach ulice i kościoły, otoczony dziećmi, które, wskazując palcem na niego, szalonym go zwały Jakóbem; imię to *Jacopone*, które taką sławą okryć zdołał, historyja mu zachowała.

Jak kadzidło jedynie wtedy zapach swój wydać może i wonią swoją napełnić przybytek Panski, gdy ogień palić je zacznie, podobnie dzieje się z duszą, która wierzy w działanie Opatrzności i poddaje się jéj: wrażenie boleści oczyszcza ją, zdobi i przemienia, a u niéj natchnienie i bohatérstwo powstają z gorejących płomieni przeciwności. W téj niezmiernéj boleści i żałobie, dusza Jacopona nieraz, pod wrażeniem tych porywów, unosiła się niewidomie na szczyty téj nadziemskiéj wysokości: obejmował on jasnowidzącém okiem obecną, idealną, aczkolwiek ukrytą piękność dzieł stworzenia, a dusza jego. wolna od wszelkiego obcowania ze światem, rozumiała wyraźniéj śpiéw stworzeń. W największym zachwycie, wołał:

Będę ja błądzić bez celu po lesie,
Zwiedzę doliny i gór wysokości,
Może mnie gwiazda szczęścia tam uniesie
W piękną krainę méj słodkiéj miłości.
Dziś do miłości świat cały mnie wzywa:
Zwierzątka polne, ptaszki latające
I rybki, które wnet morze ukrywa,
Rzewną piosnkę nucąc miłujące. *)

W dziesięć lat po śmierci swéj małżonki Jacopone wstąpił do zakonu, w którego murach rozlegało się jeszcze echo pieśni

*) Poesie spirituali, l. VI., 34.

świętego Franciszka Giacomino i św. Bonawentury. Nie dziwię się więc, że, wstępując w ich ślady, wyżéj stanął od nich i zatopiony w modlitwie i wyniszczony postem, natchnione zostawił nam rymy, nieśmiertelną okryte sławą.... Swięty Tomasz z Akwinu właśnie wtedy napisał był swoję wzniosłą prozę na uroczystość Przenajświętszego Sakramentu; a pod sklepieniem świątyń Pańskich rozchodziły się groźne brzmienia przejmującego trwogą *Dies irae*, którego żałosne rymy przypisywano papiéżowi Inocentemu III. Jacopone, chcąc wyrazić jęki bolesne Dziewicy strapionéj, napisał: *Stabat Mater dolorosa.*

W całéj liturgii Kościoła katolickiego, nié ma nic bardziéj rzewnego nad jednostajne zwrotki, téj smętnéj skargi, jak łzy spadające; któréj słodycz odsłania nam boleść prawdziwie Bożą i anielską ukojoną pociechą, a któréj prostota sprawia, że niewiasty i dzieci łatwo rozumieją tę łacinę łukową po części w wyrazach, a częściowo sercem i śpiéwem. To niezrównane dzieło byłoby wystarczającém dla sławy Jacopona, lecz równocześnie z owem *Stabat kalwaryjskiém* pragnął napisać *Stabat betleemskie*, uwydatniając Dziewicę Matkę w całéj pełni radości macierzyństwa swego. Te dwa utwory, według téj saméj miary ułożone, z jed-

nakowych składają się rymów; to podobieństwo utrudnia poznanie piérwszeństwa między hymnem boleści i pieśnią radości. A jednak potomność, czyniąc wybór między dwoma podobnémi perłami, przechowując jednę z miłością, zostawiła drugą w ukryciu". *)

Czy nie powodem tego wyboru jest prawda, że łzy są udziałem człowieka na tém wygnaniu, gdzie pociechy głównie mu trzeba? *Stabat Mater betleemskie* przedstawia nam Dziéciątko Jezus, leżące na sianku; obok stoi święty Józef, wsparty na kiju, Najświętsza Panna Maryja zaś klęczy, schylona w postaci uwielbienia, uginając się pod ciężarem chwały macierzyństwa Bożego. Podamy tu kilka zwrotek téj pieśni, aby pokazać czytelnikom naszym, jak silny węzeł zbliża i łączy wieszcza z Todi ze szkołą świętego Franciszka.

Stała Matka miłościwa
Przy łóżku nędznym szczęśliwa
Gdzie Syn jéj leżał na sianku.
Dusza jéj w radości tonie
A serce miłością płonie
Drżąca w tém szczęścia zaranku.
O! jakże uradowana

---

*) Ozanam str. 182. *Stabat Mater betleemskie* zawiéra 23 zwrotek; tamże str. 184.

Ta Matka Niepokalana,
Syna jednorodzonego!
Opiekun stoi w zadziwieniu
Dziewica w świętém milczeniu
W promieniach szczęścia wielkiego,
Gdy ciało zniknie ze świata
Spraw, niechaj dusza ulata
W niebo, do Syna Twojego.

Stabat Mater speciosa
Jucta foenum gaudiosa,
Dum jucebat parvulus.
Cujus animam gaudentem,
Laetabundam et ferventem
Pertransivit jubilus.
O quam laeta et beata
Fuit illa immaculata
Mater Unigeniti!
Stabat senex cum puella
Non cum verbo nec loquela
Stupescentes cordibus.
Quando corpus morietur,
Fac ut animae donetur
Tui Nati visio.

„Znajdujemy jeszcze, między pracami Jacopona, kilka innych utworów łacińskich. Lecz pisanie w narzeczu uczonych i literatów krępowało pokorę nowonawróconego; a podobnie jak odmówił wyższych święceń, by zostać bratem zakonnym,

tak również porzucił łacinę, aby pisać nie nawet w języku włoskim, którego Dante dworskim zowie, lecz w górskiém narzeczu Umbryi którém przemawiali rolnicy i pastérze. Wtedy to trysnął zapał, który znalazłszy niejako naturalną drogę swoję, płynąć pełnym począł strumieniem, rozléwając się na rozmaite przedmioty, tyczące się najwyższym kwestyi metafizyki chrześcijańskich walk Kościół niepokojących i tajemnie pociechę mu przynoszących *)".

(C. d n.)

Piérwsi męczennicy

z zakonu świętego Franciszka i święty Antoni Padewski.

V.

Uwielbienie świętych Męczenników. Wprowadzenie ich tryjumfalne do Koimbry. Liczne cuda.

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 3 z r. b.).

Zwyciężywszy, za przyczyną świętych, wiele niebezpieczeństw na morzu, wylądował

*) Ozanam, str. 186.

wreszcie Don Pedro w Galicyi, w północnéj Hiszpanii. Tu, nie śmiejąc jeszcze sam wkroczyć na terytoryjum portugalskie, powierzył kilku dworakom święte relikwije, by je jaknajrychléj dostawili do Koimbry, tusząc sobie, że święci męczennicy zdołają mu zjednać brata i przyśpieszyć jego szybki powrót ojczyzny. I nie zawiódł się w swych nadziejach. Pan drogę całą odszczególnił szeregiem cudów, z których najgłośniejszy przydarzył się był w Astordze. Przybywszy bowiem do tego miasta, pomieszczono święte ciała w domu człowieka, który od lat 30 leżał tknięty paraliżem, tak, że nawet postradał władzę mówienia. Za dotknięciem świętych relikwij i po krótkiéj, lecz gorącéj modlitwie myślnéj, otrzymał władzę zarówno w członkach jak i mowę.

Bollandyści i inni piszą, że Alfons przyjął z wielką uroczystością relikwije, przysłane mu przez brata. Wraz z królową Uraque, panami, klerem świeckim i zakonami wyszedł przed nie pieszo przeszło milę z Koimbry. Dzień ten był dniem radości i tryjumfu dla całego państwa. Ze wszech stron zbiegały się tłumy ludności, by uczcić święte zwłoki, śpiéwać hymny na ich cześć i modlić się o ich przyczynę. Pan zaś wynagrodził tę pobożność licznémi cudami, za przyczyną sług swoich.

Król rozkazał by zwłoki świętych umieszczono w kościele katedralnym w Koimbrze. Opatrzność jednak rozporządziła inaczéj. Zaledwie orszak wszedł do Koimbry, muły, niosące relikwije, zatrzymały się obok furty klasztornéj kanoników świętego Krzyża i nie było siły, zdolnéj do poruszenia ich z miejsca. Zebrany lud począł krzyczéć, a odgłos téj wrzawy doszedł aż do wnętrza klasztoru. Zbudzony tém Don Fernando, nie wiedząc o co nawet chodzi, pobiegł i otworzył drzwi kościoła. W téj chwili muł przedarł się przez tłum ludzi i śmiało idąc przez kościół stanął przed wielkim ołtarzem, i tu złożył swój kosztowny ciężar. Wszyscy obecni uznali w tém wyrok opatrzności i sam król, dzieląc zdanie ogółu, oddał święte relikwije kanonikom świętego Krzyża. Wkrótce potém wystawił wspaniałą kaplicę w tymże kościele i w niéj umieścił święte relikwije, a Pan nie przestał wsławiać je mnogiémi cudami.

Dziwne wyroki Opatrzności! Kilka miesięcy temu przyjął Don Fernando de Bouillon 5 biédnych opuszczonych i nieznanych 5 zakonników, podzielił się z niémi chlebem, rozmawiał z niémi o apostolstwie i męczeńskiéj śmierci. Ubodzy ci zakonnicy ponieśli śmierć za Jezusa Chrystusa. A oto wracają ciż sami, lecz zdobni

wieńcem nieśmiertelnéj chwały. Król z dworem swoim, biskup, kler cały ich prowadzą, lud cały śpiéwem hymnów ich wita, katedra stoi dla nich otworem, a pochód ich — to pochód tryjumfalny. Nie, święci jednak wolą wypocząć w kościele świętego Krzyża; tam ich przyjaciel Don Ferdynand do Bouillon, który im drzwi otwiéra. To, co rozpoczęły miłość przyjacielska i entuzyjazm duszy czystéj, — dokończyła przyczyna św. męczenników. W kilka miesięcy potém Don Fernando de Bouillon porzuca klasztor św. Krzyża i zostaje bratem Antonim, synem świętego Franciszka.

VI.

Śmierć pobożna królowéj Urraque, przepowiedziana przez świętych męczenników. Ukazują się księżniczce Sancyi.

To, co święci męczennicy przepowiedzieli królowéj Urraque, sprawdziło się co do joty. W trzy dni niespełna po złożeniu relikwij w kościele świętego Krzyża, zasłabła królowa nieznacznie, tak, że nikt nie przypuszczał katastrofy. Lecz Pan zawiódł przewidywania ludzkie, gdyż, pewnéj nocy, zakończyła żywot. Niespodziéwaną ta śmierć dla królowéj nie była, gdyż od dawna już na nią przygotowywała się pobożnie.

Don Piotr Nugner, kanonik świętego Krzyża, mąż świątobliwy, otrzymał w cudowny sposób wiadomość o śmierci swéj królewskiéj penitentki. Po oficyjum wieczorném, gdy wszyscy zakonnicy udali się już do swych cel, pozostał jeszcze chwilę na modlitwie, gdy naraz ujrzał chór, zapełniony zakonnikami nieznajomémi, otoczonémi nadzwyczajną jasnością. Zdziwiony zbliża się do nich i pyta: coby za jedni byli? „Jesteśmy bracia Mniejsi, odpowiedział jeden z pośród nich — ten oto na czele, to brat Franciszek, którego tak pragnąłeś poznać. Tych pięciu, otoczonych błyszczącą aureolą, to 5 męczenników marokańskich, których ciała w tym są kościele. Pan polecił nam tu przyjść i modlić się za pobożną protektorkę naszę królowę Urraque, a tobie, spowiednikowi, pozwolił oglądać tę wizyją“. Widzenie znikło, a wkrótce potém nadbiegł posłaniec z dworu królewskiego z doniesieniem, że królowa umarła. Co do księżniczki Sancyi, ta, po wyjeździe misyjonarzów, towarzyszyła im myślą w ich podróży apostolskiéj. Widziała ich wśród Mahometan, demaskujących błąd, a uczących prawdy, współcierpiała trudy z niémi i bez ustanku błagała Pana o siły, tak dla nich potrzebne.

16 stycznia 1220 roku, pod wieczór jakoś bardziéj niż zwykle myśl o świętych męczennikach i trudach, które ponosić tak muszą, zajmowała pobożną księżniczkę. Naraz kapliczka w któréj się znajdowała, zajaśniała niebiańskiém światłem i ujrzała 5 zakonników, których parę miesięcy temu podejmowała, otoczonych aureolą chwały, w białych sukniach, po których spływała krew széroką strugą. W jednéj ręce trzymali palmę, w drugiéj narzędzia swego męczeństwa. I topory były zbroczone krwią i błyszczące światłem nadziemskiém.

„Jesteśmy męczennikami, rzekł do niéj jeden z Ojców, — a winniśmy to twym zachętom i modłom, które nam dodawały siły i zapału. Tu korzeń tych palm, które na całą wieczność sobie zdobyliśmy, tu źródło krwi, przelanéj za Chrystusa. Idziemy do nieba: z radością przychodzim raz jeszcze zobaczyć drogę, która nas tam doprowadziła. Bóg chce, abyśmy się okazali wdzięcznémi i będziemy niémi. Obecnie zbroczone nasze ciała leżą w Marocco, lecz Bóg jak wybrał cię, byś nas odziała i żywiła za życia, tak po śmierci naszéj, dla zabrania szczątków naszych, wybrał brata twego Don Pedra. On nas sprowadzi do Koimbry, zobaczysz to księżno. Postępuj tylko drogą doskonałości, a my ci przyczy-

ny nie odmówimy nigdy, i przyjdzie dzień, gdy cię przyjmiemy z radością u progu wieczności".

Widzenie znikło, a pobożna Sancyja trwała jeszcze długo, rozważając pobożnie, to, co widziała i słyszała. Ochłonąwszy z ekstazy, zamieniła tę kapliczkę na dom wyłącznie Bogu poświęcony, wyrobiwszy przywiléj odprawiania w niéj ofiary Mszy świętéj. W dwa lata potém 1222 cały pałac zamieniła na klasztor franciszkański, postawiwszy za warunek jedyny, by nie porzucano małego klasztoru świętéj Katarzyny i by w nim mieszkało zawsze 5 braci zakonnych, zachowujących jak najściśléj regułę, na pamiątkę 5 męczenników świętych.

Kaplicę księżnéj, skąd święci wyszli, by ponieść śmierć męczeńską, zamieniono potém na kaplicę nowicyjatu, a przez całe wieki mury jéj wydawały z siebie niebiańską woń, pobudzającą do pobożności wszystkich nią oddychających. Ja sam wielekroć tego na sobie doświadczyłem, mówi pełen podziwu Wadding, pod rokiem 1219 w rozdziale 41: „*Quod et ego, non absque digna rei admiratione saepius probavi*".

Założywszy klasztor w Alenquer, zrzekła się pobożna Sancyja wszystkich rzeczy ziemskich. Urządziła życie swe zupełnie po

zakonnemu, idąc wzorem swych świętych dwóch sióstr: Teresy i Blanki, opatki jednéj, a drugiéj zakonnicy w Lorvano. Potém założyła klasztor Cystersek w Celas, pod Koimbrą, gdzie téż zakończyła pobożnie żywot 11 kwietnia 1229 roku. Lud okoliczny i zakon czcił ją jako świętą; imię jéj jest w najstarszych martyrologijach portugalskich, a na obrazach przedstawiono ją zawsze z aureolą. Klemens XI. przeto potwierdził wreszcie tę cześć od niepamiętnych czasów jéj oddawaną brevem z 23 stycznia 1705 roku.

VII.

Jeden z cudów, zdziałanych za łaską Boga przy grobie świętych, daje powód do szczególniejszéj praktyki pobożnéj na cześć świętych męczenników. Inne cuda usprawiedliwiają tę praktykę.

Pominiemy milczeniem wielką liczbę cudów, zdziałanych za przyczyną świętych męczenników, z wyjątkiem jednego, który dał powód wprowadzenia szczególniejszéj praktyki na cześć świętych męczenników w Portugalii.

W kilka lat po wprowadzeniu i umieszczeniu relikwij świętych w Koimbrze, wybuchła pod zimę, w okolicach miasta

Fala, w sąsiedztwie Koimbry straszna zaraza. Mnóstwo ludzi poumiérało na zarazę; inni, przestraszeni, porozbiegali się na wszystkie strony; w całém mieście pozostał tylko jeden człowiek, a i ten uległ zarazie. Opuszczony od wszystkich, uciekł się z ufnością pod opiekę świętych męczenników, do których miał wielkie nabożeństwo. Zrobił potrójny ślub, mianowicie: że, w razie wyzdrowienia, pójdzie na półnagi, uczcić relikwije świętych; że ten akt pokory i pokuty włoży jako obowiązek na potomków swoich; że dołoży wreszcie wszelkich starań, by inni współobywatele przyjęli tę praktykę. Wbrew wszelkim przewidywaniom ludzkim wyzdrowiał i w dniu 16 stycznia, jako w rocznicę tryjumfu świętych, dopełnił uroczyście piérwszego ślubu. Dowiedziawszy się o tém, co zaszło, poczynili jego współobywatele ślub podobny i, pełni ufności, powrócili do swych siedzib. Zaraza natychmiast ustała. Praktyka pobożna, wprowadzona od czasów zarazy, utrzymała się aż po dziś i dziś jeszcze można widziéć w dniu 16 stycznia, w kościele św. Krzyża procesyją bosych, na półobnażonych pokutników. Porządek téj szczególniejszéj procesyi jest taki: Rano, dnia 16 stycznia, mający brać udział w procesyi mężczyźni zbiérają się w kościele świętego Franciszka, w da-

wniejszym franciszkańskim, i tu, zdjąwszy swe suknie, słuchają pobożnie mszy świętéj, poczém organizuje się procesyja. Wśród szeregów pokutników postępują dyrektorowie procesyi z godłami swéj godności, następnie idzie kler, niekiedy prezydują procesyi Franciszkanie, śpiéwając oficyjum świętych męczenników. Wszystkie dzieci miasta na wpółnagie, zdobne we wstążki, kończą orszak; prowadzą je lub noszą niańki i matki. Od kościoła św. Franciszka, skąd wyrusza pochód do św. Krzyża, jest przeszło kilometr. Procesyja idzie najszérszémi i najbardziéj na wiatr wystawionémi ulicami, przechodzi przez 25 łukowy most Mondeg, a nié ma przykładu, by wiatr, dészcz, śniég lub ostre powietrze styczniowe zaszkodziło komukolwiek z biorących udział w téj procesyi. Po przybyciu do kościoła św. Krzyża, przy dźwięku organów i pieniu hymnów, rozpoczyna się msza św., a pobożni tłoczą się do relikwij świętych, w celu uczczenia tychże. Po sumie idą wszyscy we wzorowym porządku i zabiérają swe suknie, złożone w zabudowaniach, przyległych do kościoła. Dziś jeszcze do 200 ludzi bierze udział w téj szczególniejszéj procesyi. Pod koniec XVI wieku Wadding, historyk naszego zakonu, był przez 3 lata z rzędu świadkiem téj

praktyki i naliczył 300 biorących udział w procesyi (Wad. r. 1220 nr. II).

Pociągnięci przykładem okolicznych, umyślili mieszkańcy Koimbry, a było wśród nich wiele osób najznakomitszych rodów, obnażeni, uczcić relikwije świętych męczenników.

Ci jednak urządzali procesyją pod wieczór i z twarzą zasłoniętą, na wzór naszych bractw pokutniczych. Dziwnemu temu aktowi czci, uświęconemu jednak siedmioma wiekami, nie brak krytyków: wywoła sarkazm u niejednego. Powiedzą jedni: że to niedyskrecyja, inni, że zabobon.

Za taką osądził tę praktykę także jeden z nuncyjuszów apostolskich, rezydujący przy dworze portugalskim. By ją znieść, zabronił zupełnie oddawania czci świętym męczennikom; dodać tu wypada, że było to w czasie, gdy jeszcze nie zostali kanonizowanémi. Zdarzyło się jednak, że gdy raz, otoczony liczną świtą, przejeżdżał koło kościoła św. Krzyża, muł, na którym siedział, padł trupem, a sam nuncyjusz dostał gwałtownéj febry. Poznał wtedy zaraz skąd to pochodzić może; kazał się przynieść do trumny, mieszczącéj zwłoki świętych, a zrobiwszy ślub, iż się stanie głównym promotorem ich kultu, nietylko że sam natychmiast ozdrowiał, ale i muł życie odzyskał.

Wypadek ten z osobą tak wysoko położoną, przy tylu świadkach, był bodźcem cudownym ku pomnożeniu czci, świętym oddawanéj; wnet też potém potwierdził całą tę uroczystość i biskup Koimbry.

Nieco późniéj inny biskup Koimbry zawiesił tę procesyją, jako praktykę niestosowną. Wnet jednak, w środku zimy, a więc w czasie najzdrowszym, wybuchła okropna zaraza w mieście Fala, skąd procesyja owa wzięła swój początek. Biskup cofnął wtedy swój zakaz, a mieszkańcy Fali ponowili ślub nieporzucania nigdy, z żadnego powodu. swojéj praktyki. Bóg wszechmocny usunął wtedy karzącą prawicę i praktyka utrwaliła się ponownie i na zawsze.

W 1466 r. 16 stycznia modlił się biskup Koimbry Don Alvarez Ferreira, u grobu świętych, gdy nadeszła wzwyż wzmiankowana procesyja. Biskup zapytał wtedy niektórych z pomiędzy uczestników: co dało im powód do téj szczególniejszéj praktyki? Każdy z zapytanych opowiedział wtedy głośno dobrodziejstwa. które zlał Pan na nich, w nagrodę za tę praktykę pokutniczą. Biskup przyprowadził wtedy swego siostrzeńca, 11-letnie dziecko, złożone podówczas chorobą, którą wszyscy lekarze uznali za nieuléczalną, kazał mu się obnażyć, dał mu gromnicę do ręki i polecił mu się wmie-

szać między uczestników procesyi. Wszyscy, wraz z biskupem, modlili się gorąco o przyczynę świętych, a Pan wysłuchał ich gorących modłów i uzdrowił dziécię zupełnie. Pełen radości ogłosił Don Ferreira cud świéży i wielbiąc wszechmocność Boga, złożył dzięki świętym, za których przyczyną doznał téj łaski.

MODLITWY,

które z rokazu Ojca św. Leona XIII. we wszystkich całego świata kościołach po skończonéj Mszy św. cichéj, klęcząc, odmawiać należy.

(300 dni odpustu).

Trzy Zdrowaś Maryja (wspólnie z ludem i Antyfona).

Witaj Królowo! Matko Miłosierdzia! Życie słodkości i Nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy. Do Ciebie wzdychamy jęczący i płaczący na tym padole płaczu. Hejże więc! Orędowniczko nasza! one Twoje miłosierne oczy obróć na nas. A Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twego, po tym wygnaniu, racz nam okazać O łaskawa! O litościwa! O słodka Panno Maryjo!

V. Ora pro nobis, sancta Dei Genitrix.
R. Ut digni efficiamur promissionibus Christi.

Oremus.

Deus, refugium nostrum et virtus, populum ad te clamantem propitius respice; et intercedente gloriosa, et immaculata Virgine Dei Genitrice Maria cum beato Josepho, eius Sponso, ac beatis Apostolis tuis: Petro et Paulo et omnibus sanctis, quas pro conversione peccatorum, pro libertate et exaltatione sanctae Matris Ecclesiae preces effundimus, misericors et benignus exaudi. Per Christum, Dominum Nostrum. Amen.

Addatur invocatio: — Sancte Michael Archangele, defende nos in praelio; contra nequitiam et insidias diaboli esto praesidium. Imperet illi Deus; supplices deprecamur: tuque, Princeps militiae caelestis, Satanam aliosque spiritus malignos, qui ad perditionem animarum pervagantur in mundo, divina virtute in inferium detrude. A.

Nr. 2991.

Concordat cum originali Romano
Cracoviae, d. 25 Augusti 1886.
(*L. S.*) † ***Albinus.***

Kroniczka.

Rzym. 1. Protesty przeciw zburzeniu celi świętego Stanisława Kostki, W sprawie pokojów świętego Stanisława Kostki w klasztorze świętego Jędrzeja na Kwirynale, skazanych na zagładę przez municypalność rzymską. *Osservatore Romano* podaje artykuł pod napisem: *Pokoje świętego Stanisława Kostki* następującéj treści:

„Nié ma już wątpliwości. Pokoje, w których żył i gdzie świętego dokonał żywota Stanisław Kostka, ozdoba Towarzystwa Jezusowego i chwała polskiego narodu, mają także paść ofiarą burzącego łomu, który już obalił w Rzymie tyle chwalebnych i drogich pamiątek. To zaś, co najbardziéj obudza we wszystkich bolesne osłupienie, jest, iż ci, którzy najzawzięciéj chcą przyśpieszyć tę świętokradzkę zagładę, są właśnie inżynierami królewskiego sabaudzkiego domu, tak słynnego w dawniejszych czasach ze swego nabożeństwa i dziedzicznéj wiary. Mniemają powszechnie, iż król Humbert i królowa Małgorzata nie wiedzą o téj godnéj niejako obrazoburców gorliwości architektów swoich, i zapewne nie byliby zadowoleni z pożądanéj zagłady, gdyby wiedzieli, że właśnie w tych pokojach świętego Jędrzeja na Kwirynale, zamienionych w kaplicę, Ojciec święty Leon XIII. otrzymał w 1837 roku święcenie subdyjakonatu i dyjakonatu z rąk kardynała Odescalchi'ego.

„Wiadomości autentyczne, które otrzymujemy z Wiédnia, zapewniają, iż się wzmaga wśród posłów i ludności polskiéj agitacyja przeciwko świętokradzkiemu i wandalskiemu zamiarowi zrównania z zie-

mią czcigodnych komnat świętego Stanisława Kostki. Agitacyja ta, wzbudzona religijném uczuciem całego narodu, przybiéra codzień większe rozmiary".

Inny zaś katolicki dziennik: *La Voce della verità* zawiera długi artykuł p. t. *Wniebowzięcie N. M. P. i zgon świętego Stanisława Kostki.* Znajdujemy tam opis śmierci świętego Stanisława przez słynnego włoskiego pisarza O. Daniela Bartolego, jako też lapidarny napis nade drzwiami tych świętych izb umieszczony:

ROMANUM SOCIETATIS JESU TYROCINIUM
A. S. FRANCISCO BORGIA
IN HAC AEDIUM PARTE
INSTITUTUM
S. STANISLAUS KOSTKA
VIVENS COLUIT
ET MORIENS ILLUSTRAVIT.

Voce przypomina także, iż w pokojach tych Pius IX., zostawszy kapłanem, odbywał kilkakrotnie rekolekcyje, a potém, jako papież, często je nawiédzał, i że Leon XIII. wyświęcony tu został przez świątobliwego kardynała Karola Odescalchi'ego, potém jezuitę; tudzież, że Karol Emanuel IV. król Sardynii, Cypru i Jerozolimy, książę sabaudzki, urodzony 24 maja 1751, złożywszy koronę 4 czerwca 1802, i zostawszy zakonnikiem przy grobie świętego Stanisława, umarł w tym gmachu 6 październik 1819. Panująca królowa Małgorzata sama często przychodziła się modlić nietylko u grobu świętego Stanisława, w kościele świętego Andrzeja, ale do tych pokojów jego w klasztorze, do kościoła przytykającym....

Teraz zaś niestety! część klasztoru, która pod łomem nie padnie, — a najdawniejsza, najczcigodniejsza, gdzie umarł właśnie kasztelanic zakroczym-

ski, ma uledz zagładzie, — będzie przebudowana i zamieniona w pralnię z odpowiedniémi mieszkaniami dla praczek!...

Wchodząc do Rzymu liberalistowscy zaborcy klęli się na swój honor i na swoje sumienie, że szanować będą zarówno uczucia jak pamiątki religijne Rzymu. Ale sumienie tych panów równie jak ich honor są znane; ustawicznie téż pokazuje się czystość i jednego i drugiego. Pralnia, jaką zakładają na miejscu świętym, nietylko nie oczyści tych wandalów z ohydnego ich brudu, ale go im przymnoży jeszcze.

---

2. Jubileusz kapłański Ojca świętego. Prezydent honorowy komitetu urządzającego uroczystości na lubileusz kapłański papiéża Leona XIII., kardynał Schiaffino, wystosował do wszystkich biskupów pismo, w którém prosi ich, aby z wielką gorliwością, jaką ich natchnąć zdoła miłość do papiéża i Kościoła, starali się przyczynić do zgotowania jak najwspanialszéj manifestacyi. „Chodzi tu bowiem o to, aby zbłąkanym braciom, którzy sądzą, że wiara zwyciężoną i pod ciosami niewiary prawie już zniweczoną, pokazać, że jest silną i pełną życia, aby społeczeństwu, rozbitemu na nieprzyjazne obozy, przedstawić katolickie społeczeństwo, które na nowo ożywione duchem Bożym, w Stolicy Piotrowéj i w urzędzie nauczycielskim namiestnika Chrystusowego zawsze cudowne połączenie duchów i serc znajduje. Jest życzeniem komisyi i pewnie wszystkich katolików, aby w błogosławionym dniu jubileuszu papiéża dwa fakta: siła wiary i ścisła spójnia katolików się ujawniły w dowodach miłości, jakie katolicy całego świata u stóp czcigodnego Ojca duchownego i kierownika ich sumień złożą. Wszystkie dyjecezyje, prowincyje, narody, złączone

w około tronu Watykanu, zatrzymają swe właściwości, lecz duch Boży wszyskie zjednoczy w harmonii, urzeczywisniając życzenie i obietnicę Chrystusa Pana: *„ut sint unum...“* *„ecce ego vobiscum sum“*.

---

3. Nuncyjatura w Chinach, o któréj ustanowienie od roku toczą się układy między Stolicą swiętą a Chinami i Francyją, napotyka ze strony tego ostatniego państwa na silną opozycyją. Ostatnią jéj fazę tak skreśllł *Osservatore Romano*:

„Z powodów łatwych do zrozumienia zachowywaliśmy dotąd w téj sprawie wielką powściągliwość, oczekując na stopniowy jéj rozwój. Teraz uważamy za stosowne zabrać głos, gdyż prasa, szczególniéj francuska, stara się podniecić opiniją publiczną przeciw Stolicy Apostolskiéj, część prawdy ukrywając, a część drugą fałszując i oceniając z uprzedzeniem.

„W maju 1881 r. Kardynał sekretarz stanu otrzymał list od pewnéj, wysokie stanowisko zajmującej osoby, z zawiadomieniem, że sekretarz stanu Li-Hung-Chang, piérwszy minister w Chinach, wynurzył jéj życzenie, ażeby Ojca św. zawiadomiła o położeniu katolików w Chinach, tudzież o tém, że Chiny życzą sobie bezpośredniego stosunku ze Stolicą Apostolską; nuncyjusz, wysłany do Pekinu, doznawałby co najmniéj takiego samego poszanowania, jak i inni przedstawiciele obcych mocarstw. Negocyjacyi w téj sprawie wtedy jednak jeszcze nie podjęto.

„Gdy w przeszłym roku w Chinach, a mianowicie w prowincyi kantońskiéj wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan, Ojciec św., otrzymawszy o tém wiadomość, przesłał do cesarza chińskiego

list własnoręczny, ku całkowitemu zadowoleniu tych wszystkich, którym interesa religii i cywilizacyi leżą na sercu. Cesarz dał odpowiedź pełną uszanowania.

„Prawdopodobnie ten list papieski obudził znowu w Chinach myśl zawiązania bezpośrednich stosunków z Ojcem św. W istocie, w styczniu b. r. zjawił się u kardynała sekretarza stanu poseł chiński Dunn z listem wicekróla Li-Hung-Chang, mający pełnomocnictwo do prowadzenia z Watykanem układów o przyjacielski stosunek między Chinami a Stolicą Apostolską. Poseł chiński prosił kardynała, ażeby należycie rozważył wszystko, co mu w tym względzie w imieniu rządu chińskiego przedstawi i nadto dał upewnienie, iż jego propozycyje wyszły z własnéj inicyjatywy rządu chińskiego i że żadnego obcego ministra w tym celu o radę nie pytano.

„Jakkolwiek w Watykanie z jednéj strony wysoko ceniono znaczenie takiego wniosku, z drugiéj musiano z największą ostrożnością przystępować do téj sprawy, ażeby nie ściągnąć podejrzenia, iż nie uznaje się zasług, jakie Francyja położyła dla Kościoła w Chinach. Ten wzgląd skłonił Stolicę Apostolską do wstrzymania odpowiedzi i do zawiadomienia Francyi o propozycyi otrzymanéj i zakomunikowania jéj tekstu odpowiedzi. Zwrócono uwagę rządu francuskiego, że propozycyja Chin mocno raduje Papiéża, gdyż daje mu sposobność przez swojego reprezentanta pracować nad zbawieniem wieczném i rozwojem religijnym gmin chrześcijańskich w Chinach; daléj powiedziano, iż dobre stosunki i serdeczne związki, jakie od wieku wieków łączą Francyją ze Stolicą Apostolską, nie dopuszczają, ażeby reprezentant papieski w téj mierze, jaką za właściwą uzna, zrzekł się współdziałania narodu francuskiego, którego zasługi dla chrześci-

jaństwa w państwie chińskiém są bardzo wielkie. i że rząd francuski może być pewnym, że wysłanie przedstawiciela Watykanu do Chin bynajmniéj nie będzie czynem nieprzyjaznym przeciw Francyi. Tymczasem nie omieszkano objaśnić rząd pekiński, iż wysłanie reprezentanta dyplomatycznego ze strony Stolicy Apostolskiéj w żadnéj mierze nie zniesie zobowiązań, zawartych poprzednio między Chinami a Francyją, których naruszać Papiéż wcale nié ma zamiaru.

„Wicekról Li-Hung-Chang otrzymał więc odpowiédź, iż Papiéż przyjmuje propozycyje mianowania swojego przedstawiciela w Chinach, ale nakłada nań obowiązek liczenia się ze stanowiskiem Francyi w Chinach, wynikającém z zawarowań dawniejszych, i odwoływania się do jéj pomocy, gdy tego zajdzie potrzeba.

„Tymczasem rząd francuski stawił Stolicy Apo stolskiéj żądanie, ażeby przedstawicielowi swojemu nie nadawała charakteru dyplomatycznego, tylko taki, jaki posiada delegat apostolski w Konstantynopolu. W odpowiedzi na to zwrócono uwagę rządu francuskiego, iż papiéż rzymski, mocą powszechności swojego prymatu, ma prawo wszędzie, gdzie tylko są katolicy i biorą się w rachunek interesa katolickie, posyłać swoich reprezentantów, i że wysłanie do Pekinu prostego delegata apostolskiego nietylko nie odpowié życzeniom Chin, ale i prawom prymacyjalnym papieskim, nie posłuży do należytego urzeczywistnienia i reprezentantowi Stolicy Apost. słusznego znaczenia i poszanowania, a zatém i wpływu na dwór chiński nie zapewni. Wyciągnięto z tego taki wniosek, iż daleko korzystniejszą dla interesów katolicyzmu w Chinach, gdzie akcyja wspólna Stolicy Apost. i Francyi; a Francyja przez podniesienie moralnéj potęgi Stolicy Apost. tylko powiększenia swojego wpływu spodziéwać się może.

Zresztą niedorzecznym nazwać należy pogląd taki, iż Francyja w Chinach wyłączne zajmuje stanowisko i może Stolicy Apost. w jaki bądź sposób odbiérać swobodę działania, Watykan bowiem od początku samego ma nieprzedawnione prawo bronienia interesów religii.

„Jakkolwiek więc rząd francuski uznał prawo Stolicy Apost. wysłania reprezentanta swego do Chin, nié mógł pominąć uwagi, iż wykonywanie tego prawa grozi dualizmem. Ażeby dowieść, że czcze są te obawy prezydenta rzeczypospolitéj francuskiéj, odpowiedziano z Watykanu, że reprezentanta papieskiego w Chinach zadaniem będzie przedewszystkiém krzewienie katolicyzmu, lepsze urządzanie gmin chrześcijańskich, pomnożenie liczby wikaryjatów apostolskich, wewnętrzne uregulowanie i rozwój życia katolickiego w Chinach w najobszérniejszym zakresie. Pozostaje zatém dla Francyi swobodne wykonanie, tak jak dotąd, prawa opieki, koniecznéj i w dzisiejszych czasach. Z tego pokazuje się, że, po dokładném odgraniczeniu obustronnych zakresów, działalność reprezentantów papieskiego i francuskiego, jakkolwiek w istocie swéj różna, do jednego ostatecznego celu prowadzić będzie.

„Mimo tak formalnego oświadczenia, usuwającego wszelką obawę i wykluczającego nieporozumienie, rząd francuski nastawał na to, żeby przedstawicielowi papieskiemu charakteru dyplomatycznego nie nadawać, a misyją jego ograniczyć do stanowiska posła nadzwyczajnego.

„Po tém krótkiém przedstawieniu faktów uważamy za potrzebne wskazać główne punkta postępowania Stolicy św.

1. Watykan żadnego nie powziął postanowienia nie porozumiawszy się wprzód z rządem francuskim.

2. Watykan oświadczył Francyi, że nie będzie się mieszał do stosunków Francyi z Chinami, pochodzących z poprzednich zobowiązań.

3 Watykan przesłał Chinom formalne oświadczenie, iż pragnie, ażeby utrzymane zostały dotychczasowe zobowiązania względem Francyi.

4. Oświadczono dalej, iż Stolica św. szanować będzie teraźniejszą postawę Francyi w Chinach.

5. Dodano jeszcze, iż zamiarem jest papiéża, ażeby reprezentant Watykanu i poseł francuski wykonywali swoje czynności, wspólnie się porozumiéwając.

Z powyższego widać, iż postępowanie Stolicy Apostolskiéj względem Francyi było zupełnie właściwe, pełne chęci porozumienia, uprzejmości i delikatności.

Jakże wielka różnica między zachowaniem się Francyi, a zachowaniem się innego mocarstwa katolickiego właśnie w tych ostatnich czasach!

Portugalija od wieków posiada patronat nad całémi Indyjami Wschodniémi, przyznany jéj licznémi dyplomami papieskiémi. Ale czasy obecne nadzwyczajnie się różnią od czasów, w których wydano te przywileje. Powiedziała zatém Portugalija: Niech tylko utrzymane będzie wspomnienie naszéj byłéj historycznéj potęgi w Indyjach, ażeby zadość uczynić narodowym uczuciom ludu, a co do reszty pozostawiamy zupełną swobodę Stolicy Apostolskiéj. Słowa te, godne narodu katolickiego, doprowadziły do zawarcia konkordatu, zaszczytnego dla stron obu.

„Pomiędzy Stolicą św. a Francyją nié ma żadnych precedencyj, ograniczających działalność Papiéża; Papiéże nie udzielili Francyi żadnych przywilejów religijnych w Chinach, a jednak Francya sprzeciwia się wysłaniu przez Papiéża reprezentanta z charakterem dyplomatycznym!

„Dzienniki francuskie wybuchają groźbami. Jeden z nich, półurzędowy, szyderczo wspomina o działach ciężkiego kalibru, jakie Papież pośle do Chin, w celu zaopiekowania się chrześcijanami. W istocie, gorzka to ironija, gdyby można śmiać się z posłania tego, który ma teraz objąć w opiekę religiją w gminach chrześcijańskich w Chinach.

„Ale trzebaby zarazem dodać uwagę, że francuskie armaty nie powstrzymały dwóch krwawych prześladowań chrześcijan, jakie w ostatnich latach w Chinach się przydarzyły.

„Na szczęście skuteczność apostolatu katolickiego leży w słowach Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“. Missyjonarz katolicki, zjawiający się przed ludem z krucyfiksem w jednym ręku, a w drugim z ewangieliją, nie wpada w podejrzenie, iż w celach politycznych lub dla spekulacyi udaje się do dalekich krajów; owszem, wkrótce staje się ojcem, nauczycielem i przyjacielem ludu.

„W ten sposób ogłoszona została ewangielija całemu światu: dość wskazać na cudotwórczą działalność św. Franciszka Ksawerego, który wielką część Japonii i Indyi zyskał dla wiary.

„Przenosząc się teraz na wyższe stanowisko, nadmieniamy, że otrzymane przez Stolicę Apost. wezwanie ustanowienia w Chinach reprezentacyi dyplomatycznéj uważamy za zrządzenie nieba. Chiny teraźniéjsze, otwiérające swoje porty całemu światu, ustanawiające swoich przedstawicieli, niepodobne juz są do Chin dawniejszych. Słynny mur chiński upadł na zawsze. Jeżeli ten lud, liczący 300 milijonów, obdarzony wielkiémi zdolnościami i nader podatny do kultury, przyswoi sobie cywilizacyją europejską, wtedy bezsilne będą armaty całego świata, podczas gdy misyjonarz, pod opieką reprezentanta najpiérwszéj moralnéj potęgi w świecie,

w najrozleglejszy sposób krzewić będzie państwo Chrystusa między zwolennikami Konfucyjusza".

Według późniejszych doniesień zawarty został układ między Stolicą św. a Francyją, wskutek którego Papież naprzód pośle do Chin delegata nadzwyczajnego dla zbadania stosunków i położenia.

---

4. Organy do kościoła Lateranskiego. Ojciec św. kazał zrobić do świéżo odnowionéj bazyliki św. Jana na Lateranie organy, które są arcydziełem w swoim rodzaju. Twórcą ich jest nieznany całkiem dotąd mistrz Moretti, którego Papież poznał i ocenił podczas czterdziestoletniego swego pobytu w Perudżyi, gdzie był biskupem. Moretti w robieniu organów nie ma miéć równego sobie. Ojciec św. zamówił je za 55.000 franków. Organy te łączą w sobie głosy wszystkich muzycznych narzędzi i zastępują najzupełniejszą orkiestrę. Przywieziono je w 50-ciu pakach z Perudżyi i sam Moretti zajmuje się ich ustawieniem. Inauguracyja ich jest naznaczona na 9 listopada, dzień poświęcenia nowéj części bazyliki, tak wspaniale przez budowniczych hr. Vespigniani'ch ojca i syna odnowionéj i powiększonéj. Wykonana będzie przy téj sposobności msza, umyślnie napisana przez maestra Capocci'ego, najgłośniejszego dziś kompozytora muzyki kościelnéj we Włoszech.

Belgija. Kwestyja socyjalna. Jako znamię czasu uważać potrzeba, iż duchowieństwo katolickie w Belgii zaczyna mocno zajmować się kwestyją socyjalną. Biskupi belgijscy, zebrawszy się niedawno pod przewodnictwem arcybiskupa, postanowili, ażeby duchowieństwo zbadało położenie ro-

botników. Wszyscy duchowni katolicy mają zatém na najbliższych zebraniach pastoralnych szczegółowo rozebrać następujące trzy pytania:

1. Jakie przyczyny sprowadziły kwestyją socyjalną, prawie wszędzie dziś zagrażającą spokojności publicznéj?

2. Jakie środki można zastosować przeciw téj klęsce?

3. Jaki udział ma wziąć duchowieństwo w téj walce, ku obronie zagrożonego społeczeńswa?

Francyja. Naukowy kongres międzynarodowy katolików. Na kongresie katolików w Rouen postanowiono w roku przyszłym zwołać do Paryża naukowy kongres międzynarodowy katolików. Komisyja organizacyjna już się ukonstytuowała. Członkowie téj komisyi podzieleni są na dwie kategoryje, o ile mieszkają w Paryżu, lub na prowincyi i za granicą, i zbiérają się na sesyje raz w miesiąc — od czasu do czasu odbywają się sesyje gieneralne. W Belgii zjednano sobie na członków komisyi 10 uczonych mężów: profesorów z Lowanijum, Gandawy, jednego uczonego duchownego z Brukselli, OO. de Smedt i Castelein. We Francyi fakultety wolne i państwowe dostarczyły kontyngiensu. W Paryżu należy do komisyi pięciu członków Instytutu, tak, że obecnie liczy komisyja 26 członków, rezydujących w Paryżu i 26 po za Paryżem. Komisyja ta nakreśliła téż następujący plan pracy. Podzielono naukę na 3 klasy, stosownie do programu z Rouen: nauki ścisłe, fizykę i nauki przyrodzone; nauki teologiczne nie stanowią osobnéj klasy, gdyż tu nie chodzi o traktowanie kwestyj teologicznych, lecz o ich stosunki, punkta styczne z innémi naukami. Każda z tych klas podzielona została na 5 sekcyj, które z czasem

dopiéro, wedle potrzeb, wykréślają sobie dział pracy. W każdéj sekcyi komisyja wyznacza jednego z członków do korrespondencyi z témi, którzy się do niéj będą chcieli zapisywać, do pobudzania ich do różnych prac, przyjmowania różnych prac, badania i zdawania z nich sprawy. Delegat ten, aby spełnić swe zadanie, otacza się ludźmi kompetentnémi i wybiera współpracowników. Co się tyczy drugiéj klasy (tak pisze ks. Hulst, któremu powierzono wypracowanie projektu prac, jakiémi kongres przyszły ma się zajmować) zasługuje ona na szczególną uwagę; obejmuje bowiem to, co dzisiaj wyłącznie nazywają nauką: nauki matematyczne, fizyczne i przyrodnicze. Wszystkie wielkie zagadnienia, dotyczące wiary naszéj, około tych nauk się grupują i dlatego budzić ona będzie główny interes i zajęcie. Raport ks. Hulsta tak się kończy:

„Od lat 50 widzimy katolików, łączących się w walkach wszelkiego rodzaju. Osiągnęli oni nieraz pomyślne rezultaty. Patrzmy na katolików w Belgiji, a i u nas zdobycze są niemałe na polu nauki, stowarzyszeń i miłosierdzia. Asocyjacyja — to nasza siła. Mieliżbyśmy tę siłę pozostawić niespożytkowaną, gdy chodzi o naukę? Stowarzyszenie daje nam przewagę nad nieprzyjaciołmi naszémi: mieliżbyśmy zaniechać téj broni przeciwko najniebezpieczniejszemu z wrogów naszych, przeciw téj pysznéj nauce, która pochlebia sobie, że wyruguje Boga? Katoliccy uczeni, zyskując przez zdobycze naukowe miejsce w areopagu nauki, łącząc się z sobą, czynią wspólnémi rezultaty badań i poszukiwań, a zwłaszcza wątpliwości, trudności naukowe dotyczące wiary naszéj. Stowarzyszenie takie odpowiada podwójnéj potrzebie: wywiéra ono naprzód wpływ dobry na opiniją. Jeśli kongres gromadzi na jedném miejscu liczbę imponującą prawdziwych uczonych, czyniących wspólne i otwarte wyznanie

wiary katolickiéj, utwierdza się wiara w tłumie. Następnie: wielka się przez to oddaje usługa samym pracownikom. Kwestyje naukowe dotykają prawd religijnych z wielu stron; a ponieważ nauka postępuje, punkta styczne nie pozostają nienaruszone. Apologieta religii winien utrzymać zgodę już to pozytywną, już też negatywną pomiędzy dogmatem niewzruszonym a nauką postępową; winien od nauki ruchliwéj zapożyczać żywiołów interpretacyi, aby lepiéj umieć bronić téj zgody. Usiłowania pojedyńcze pozostaną bezsilnémi. Konieczne są usiłowania połączone wszystkich, znających dokładnie pewien dział nauki. Jeśli każde zejście się głów myślących wywołuje fermentacyją idei, to o ileż silniejszym będzie ruch umysłowy, jaki wywołają peryjodyczne ich zebrania!". *(Prz. Kat.)*

Polska. 1. *Z Poznania* piszą do lwowskiego „Przeglądu" · Dnia 30 września r. b. więc prawie w cztéry mięsiące po objęciu rządów archidyjecezyi i po ingresie do archikatedry poznańskiéj, ks. arcybiskup Dinder odbędzie ingres do archikatedry gnieznieńskiéj. Stary gród św. Wojciecha już się przygotowuje do téj uroczystości; zjazd duchowieństwa i obywateli wszystkich stanów będzie bardzo liczny. Od Chwałkowa, dokąd arcybiskup przyjedzie koleją, rozpocznie się uroczysty pochód, w którym weźmie udział delegacyja od metropolitalnéj kapituły, miejscowe duchowieństwo, parafijanie i przyjezdni. Przed Gnieznem, pod figurą św. Jana Nepomucena, powitają arcybiskupa deputowani od obywatelstwa wiejskiego i miejskiego, dziatwa szkolna i korporacyje. Stąd wszyscy, przy odgłosie dzwonów, śpiewając: „Kto się w opiekę" udadzą się do archikatedry. Po ingresie odbędą się w pałacu reprezentacyje, a podczas całéj uroczy-

stości porządek będzie utrzymywała obywatelska straż honorowa.

Tę uroczystość miłą nam, bo katolicką i przeważnie polską, wyprzedziła inna, niemiecko-protestancka, odbyta z wielką pompą, jakby jaki akt zwycięstwa politycznego, czém ona, niestety, jest rzeczywiście. Było to poświęcenie w Poznaniu nowéj kirchy ewangelickiéj, w obecności naczelnego prezesa prowincyi hr. Zedlitz-Trützschlera i najwyższych dygnitarzów wojskowych i cywilnych. Zbór ten jest już piątym ewangelickim w Poznaniu, dawnéj stolicy prymasa polskiego, a katolicki w tym czasie nie przybył ani jeden, chociaż tyle prawią o agitacyi polsko-katolickiéj!

Obecnie ewangelicy mają stosunkowo więcéj świątyń aniżeli katolicy, kościołów katolickich jest bowiem mało co więcéj nad dwa razy tyle, co zborów ewangelickich, a ludności katolickiéj prawie trzy razy tyle, co ewangelickiéj. Poznań liczy obecnie 69.000 mieszkańców: między témi jest 32.000 Polaków, 29.000 Niemców i 800 żydów. Polacy prawie wszyscy są katolikami, z Niemców nieco mniéj niż połowa jest również katolikami. Lutrzy zyskują w Poznaniu coraz to znaczniejszą większość, tak, że w niedalekiéj przyszłości, (zwłaszcza, że rząd energicznie do tego dąży), liczba ludności ewangelickiéj wyrówna liczbie katolików. Cyfry są najlepszym tego dowodem. W dniu 12 lutego 1793, kiedy Poznań dostał się po raz piérwszy pod panowanie pruskie, liczył on pomiędzy mieszkańcami 7.437 katolików-Polaków, 3.021 żydów, 1 918 luteranów-Niemców i 49 Greków. W owym fatalnym dniu ludność katolicka była zatém sześć razy większą od ewangelickiéj — dziś tylko 3 razy. Nietylko w Poznaniu, ale i w innych miastach i wioskach budują zbory ewangelickie, a rząd nie szczędzi piéniędzy, byle tylko zewnętrzna

postać tych gmachów przewyższała pięknością swą kościoły katolickie. Pod względem struktury, są to jednak płody poronione, stawiane podług jednego i tego samego niemal modelu, na jedno kopyto, a , wszystkie przypominają nowe gmachy pocztowe sądowe i koszary, które teraz tak licznie budują.

---

2. (R o z w ó j t e r c y j a r s t w a). W *Kamioncc Strumiłowéj* w archidyjecezyi lwowskiéj 5-go września r. b. O. Norbert zakonu OO. Obserwantów zaprowadził III zakon, oblekłszy 9 mężczyzn i 54 niewiast. Nazajutrz w *Obydowie*, pod Kamionką tenże kapłan przyjął do tercyjarstwa 3 mężczyzn i 7 niewiast.

---

3. W przyszłym roku 1887 będzie seminaryjum *przemyskie* obchodziło pamiątkę 200 letniego swego istnienia. Założycielem jego był ks. Jan Stanisław Zbąski, z wielkopolskiego Zbąszynia się piszący, biskup przemyski (przeniósł się potém na biskupstwo warmińskie), który uzyskawszy pozwolenie króla i sejmu, wezwał do Przemyśla księży Misyjonarzów ze zgromadzenia św. Wincentego à Paulo, porozumiawszy się z przełożonym gieneralnym, ks. Jolly. Ażeby seminaryjum zabezpieczyć należyte utrzymanie, wcielone zostało do niego, za zezwoleniem króla Jana III, beneficyjum w Samborze, w ten sposób, że każdorazowy superyjor księży Misyjonarzów miał być proboszczem samborskim, z uwolnieniem od obowiązku rezydencyi. Piérwszym Misyjonarzem, do Przemyśla przysłanym jeszcze przed ukończeniem budowy seminaryjum, był ks. Jan de Melet, zwany Fondelin, ur. 1644 r. w Condom we Francyi, od r. 1675 członek Zgomadzenia; w roku

1687 zajął jego miejsce ks. Fabri. W r. 1705, gdy wybuchła zaraza w Samborze, umarło na nią kilku ze świeckich księży mansyjonarzów, którzy obsługiwali w zastępstwie parafiją. Wówczas księża Misyjonarze przemyscy zajęli ich miejsce i trzech z nich padło także ofiarą kapłańskiego powołania, dotknięci zarazą. Byli to księża: Franciszek Baratyni, Krystyn Drefter i Piotr Steffen. Ci, którzy dżumę przeżyli, pozostali nadal w Samborze, skutkiem czego powstała osobna rezydencyja księży Misyjonarzów w tém mieście. Odtąd Misyjonarze samborscy płacili seminaryjum przemyskiemu na jego utrzymanie z dochodów beneficyjalnych rocznie 5.000 złp. Ze superyjorów przemyskich zasługują na chlubną wzmiankę: ks. Kazimiérz Kochanowski † 1744 i ks. Mikołaj Koczoni, Krakowianin † 1764. Gdy po piérwszym rozbiorze Polski Przemyśl przeszedł pod rządy rakuskie, a Józef II wymagał, aby wszyscy członkowie zgromadzeń zakonnych byli poddanymi rakuskiémi i posłuszni byli wikaryjuszowi gieneralnemu, niezależnemu od gieneralnego przełożonego swego zgromadzenia, a podlegającemu Prymasowi krajowemu, księża Misyjonarze, którzy znaleźli się w kordonie rakuskim, woleli wynieść się dobrowolnie, aniżeli na takie warunki przystać. W sto lat po swém przybyciu wyjechali wszyscy księża Misyjonarze do polskiego jeszcze wówczas Lublina, pod przewodnictwem ks. Ignacego Tylijana, Warmińczyka rodem, superyjoda samborskiego, który w 2 tygodnie po przybyciu do Lublina życie zakończył 22 marca 1786 r. W Przemyślu odtąd seminaryjum nie było przez lat 30 i kilka. Klerycy musieli jeździć do Lwowa kształcić się w t. zw. seminaryjum centralném. Dopiéro Franciszek I, cesarz rakuski, przychylając się do prośby biskupa przemyskiego Gołaszewskiego, wznowił r. 1819 seminaryjum w Przemyślu, odtąd pod zarządem świeckich księży

pozostające, wyznaczając z t. zw. funduszu religijnego utrzymanie dla 80 alumnów.

Rosyja. Zakończenie roku szkolnego w akademii rzymsko-katolickiéj w Petersburgu odbyło się dnia 27 czerwca r. b. Uroczystość rozpoczęła się Mszą świętą, celebrowaną przez ks. Metropolitę Gintowta. Następnie udano się do sali konferencyjnéj, gdzie *rector magnificus*, wszedłszy na katedrę, wygłosił wspaniałą mowę łacińską. W zakończeniu mowy, ks. rektor oświadczył, że jak z początku roku szkolnego mógł szczególne błogosławieństwo Ojca świętego dla akademii obwieścić, tak i teraz znowu ma szczęście zwiastować nową dla tegoż zakładu łaskę Ojca chrześcijaństwa. Mianowicie: wszystkie prawa i przywileje, jakich akademija, zwłaszcza co do udzielania stopni naukowych dotąd używała, uroczyście na nowo potwierdzone zostały i zakład ten w swém znaczeniu zrównany został ze wszystkiémi innémi katolickiémi wszechnicami Europy. Dotąd akademija peterburska, że się tak wyrazimy, żyła dawnémi przywilejami, które Stolica Aostolska nadała jeszcze akademii wileńskiéj, przez króla Stefana Batorego fundowanéj. Przywileje te wprawdzie z biegiem czasu w umowach tak polskiego, jak i rosyjskiego rządą ze Stolicą świętą potwierdzane były; ponieważ jednak potwierdzania te były ogólnikowe, a przytém akademija różne w swéj historyi przechodziła koleje i zmiany, nawet w nazwach swoich, przeto ks. Metropolita Gintowt udał się do Stolicy świętéj z prośbą o nową uroczystą konfirmacyją wszystkich jéj praw i przywilejów dotychczasowych. Ojciec święty przychylił się łaskawie do prośby i odnośnie breve z dnia 9 kwietnia r. b. za pośrednictwem ministra spraw wewnętrznych nadesłał.

---

2. (Biskup katolicki skazany na wygnanie do Odesy). Według dziennika ormiańskiego *Mszak* (Wyrobnik), wychodzącego w Tyflisie, wkrótce na mieszkanie do Odesy ma przybyć ormiański katolicki biskup Zacharyjanc. Był on biskupem w prowincyi, przyłączonéj do Rosyi, po ostatniéj wojnie tureckiéj. W miastach Batumie, Artwinie, Artanuczu, Karsie i w wioskach okolicznych mieszkają w znacznéj liczbie Ormianie katolicy, którzy mają własnego biskupa. Rząd rosyjski obiecał urządzić dla nich nową dyecezyją, przyrzekł opiekę i zupełną wolność wyznania. Obietnice te nietylko spełzły na niczém, lecz, przeciwnie, wkrótce rozpoczęło się prześladowanie Ormian-katolików i propaganda prawosławia.

Jeszcze podczas wojny, z rozporządzenia carogrodzkiego ormiańsko-katolickiego patryjarchy przybył do Artwinu biskup erzerumski Stefanianc i konsekrował na biskupa księdza Zacharyjanca. Osobistość nowokreowanego biskupa nie podobała się rządowi rosyjskiemu i po licznych propozycyjach, aby biskup postępował wedle wskazówek rządowych, postanowił wreszcie rząd, pod pretekstem, że ksiądz Zacharyjanc został konsekrowany nieprawnie, zabronić mu sprawowania jego obowiązków, a katolików-Ormian przyłączyć do dyjecezyi tyraspolskiéj. Przyłączenie to jednakże było tylko nominalne, gdyż sprawami Ormian-katolików zawiaduje zarząd, składający się z kreatur rządowych i rezydujący w mieście Achałcychu. Ludność ormiańska nie chciała uznać ani biskupa tyraspolskiego, ani tém bardziéj samozwańczego zarządu i we wszelkich sprawach duchownych, mimo zakazu rządowego, udawała się do biskupa Zacharyjanca. Owóż rząd teraz usuwa samowolnie i bez żadnego powodu biskupa i przeznacza mu na miejsce wygnania Odesę. Ormianie wysyłają deputacyją do Petersburga,

lecz prawdopodobnie nie zostanie ona nawet dopuszczona do cara.

Jest to nader wymowna ilustracyja stosunków religijnych w Rosyi, gdyż wykazuje całe kłamstwo i rządu i dzienników oficyjalnych, które twierdzą, że rząd nie prześladuje katolicyzmu, lecz tylko walczy z polonizmem. *(Przegląd.)*

Węgry. Encyklika Ojca świętego. Ojciec święty wydał pod dniem 22 sierpnia r. b. encyklikę *Quod multum* do biskupów węgierskich, w któréj podaje im niejako program do walki o prawa i interesa Kościoła katolickiego. Kreśląc ten kodeks obowiązków, jakie w téj chwili biskupi węgierscy mają do spełnienia, wybiéra papież wielką chwilę historyczną: dwusetną rocznicę wyswobodzenia Budy. Jestto punkt wyjścia encykliki. Wywołuje następnie papież wspomnienia historyczne najściślejszego przywiązania Madziarów do Stolicy Apostolskiéj, konstytucyją katolicką królestwa, usługi, jakie papieże oddawali temu narodowi, błogosławieństwa, jakie na ten lud spłynęły z religii. Przypomina, ile papieże położyli zasług około oswobodzenia Węgier z pod przemocy Mahometan, sławi wielkie czyny króla świętego Stefana I., którémi religija katolicka utrwalona została i umiłowana we Węgrzech, sławi Węgrów z przywiązania do wiary i wskazuje, ile ta wiara przyczyniła się do wielkości i pomyślności tego kraju. Ponieważ w ostatnich latach poczyna się objawiać wielki ruch antychrześcijański i antykatolicki, zwraca papież uwagę na niebezpieczeństwa, grożące z téj strony. Rozerwać związek pomiędzy duchowieństwem a państwem; wyrugować zasady katolickie, rządzące w państwie; osłabić warownią wolności kościelnych przepisami dręczącémi, ześwieczczyć, zmodernizować, obedrzéć

katolicyzm z jego przywilejów i dóbr, wyzyskać patronat królewski przeciw wolności religijnéj — owóż w tylu różnych formach objawia się walka w Węgrzech przeciw Kościołowi. Od roku 1868 i 69 prawodawstwo pracuje w tym kierunku. Przed dwoma laty wymierzono cios w małżeństwo chrześcijańskie, z okazyi prawa, upoważniającego chrześcijan do zawiérania małżeństw z żydami. Kwestyja ta stała w związku z innémi, niemniéj ważnémi. Ześwieczczenie szkół, administracyja dóbr kościelnych, przeznaczenie funduszu tak zwanego szkolnego i religijnego: wszystko to podniesiono naraz, aby zmienić zupełnie konstytucyją religijną królestwa świętego Stefana. Ruch ten wywołał opór. Biskupi i świeccy podnieśli protest. Reakcyja się rozpoczęła. Chociaż partyja konserwatywno-katolicka nie jest zorganizowaną, to jednak istnieje ona i objawia się w akcyi publicznéj. Od dwóch lat większość parlamentarna zdaje się być rozbrojoną i cofa się przed tym konserwatywnym i relgijnym oporem. Lecz cóż się stanie jutro? Czy długo potrwa to zawieszenie broni? Czy przeciwnicy nie rozpoczną na nowo walki, gdy się nadarzy pomyślna chwila? Czas tedy, aby tym usiłowaniom szlachetnych katolików nadać kierunek, nakréślić program obowiązków katolickich. Czyni to Leon XIII. w swéj encyklice. Zachować z przeszłości wszystko, co dobre, przygotować przyszłość przez odnowienie karności kościelnéj i w ten sposób zachować ciągłość historyczną narodu wśród rozmaitych zmian zewnętrznych — oto czego uczy papież. Specyjalnie zaś mówi: o wolności, jakiéj domagać się i bronić powinni biskupi: przyjmowania na łono katolickiego Kościoła każdego, kto doń chce należéć; o świętości, jedności i nierozerwalności małżeństwa chrześcijańskiego, o małżeństwach cywilnych, małżeństwach z inowiercami, o wychowaniu młodzieży,

szkołach symultannych, wychowaniu kleru, o cnotach, jakiémi jaśnieć winni duchowni, o rekolekcyjach dla księży i misyjach ludowych, wskazując, co grozi religii katolickiéj, a co czynić należy, aby niebezpieczeństw tych uniknąć. Słowem porusza papież wszystko, co w téj chwili zajmuje umysły w Węgrzech i czego do obrony katolicyzmu potrzeba.

Włochy. Neapol dla Ojca św. Niezadługo otworzoną zostanie wystawa darów, złożyć się mających w ofierze Ojcu świętemu, z okazyi jego jubileuszu kapłańskiego. Neapol już 27 maja postanowił uczcić ten dzień darem godnym Jego Świątobliwości: wybrany w tym celu komitet postanowił złożyć Ojcu świętemu tron wspaniały, który ma stanąć w apartamentach Watykańskich. Rysunek jest już gotowy, artyści doń zamówieni; szczególniejszą uwagę zwracać mają bogate hafty, zdobiące ten upominek przywiązania do Stolicy Apostolskiéj mieszkańców Neapolu.

Ziemia święta. Statystyka. Wr. 1847, według obrachowania ówczesnego konsula pruskiego dra Schultza, Jerozolima miała mieszkańców 17,000. Według obrachowania w roku 1851, dopełnionego przez urzędników umyślnie do tego wyznaczonych, liczba ta wynosiła 23,324, mianowicie 12,256 mahometan, 7.488 chrześcijan i 3.580 żydów. W roku 1858 liczba ta doszła do 40.000. Według ostatniego spisu ludności, będącego wynikiem starannych informacyj, liczda żydów znacznie wzrosła, a mahometan w równy sposób spadła, podczas gdy liczba chrześcijan pozostała w równéj mierze. Mianowicie żydów jest 20.000 z górą, mahometan tylko 5.600. Z chrześcijan najwięcéj jest schizmatyków

4.600, potém rzymsko-katolickiego 2.100, protestantów (po większéj części Niemców i Anglików) 850 i ormian 450. W małéj liczbie są jeszcze koptowie, abissyńczycy, syryjczycy etc. Ogólna cyfra ludności prawdopodobnie nie przenosi 35.000.

Biblijografija.

Nowe, zalecenia godne książki, do nabycia w księgarni naszéj:

1. **Nauki na niedziele i święta całego roku,** miane w kolegijacie łowickiéj przez **ks. Antoniego Chmielowskiego** (druk Niemiéry w Warszawie). Część I wydana obecnie obejmuje dopiéro czas Adwentu i Bożego narodzenia. Cena 1 zł. a. 80 c. (3 m. 60 fen.)

2. **Konferencyje i nauki rekolekcyjne** napisał **O. Stanisław Załęski** T. J. (Kraków). Cena 2 zł. a. (4 m.).

3. **Rozmyślania o żywocie Pana naszego Chrystusa** z rozmaitych doktorów katolickich, a osobliwie z ksiąg Ludwika z Granady i łacińskich i włoskich, zebrane przez **Jana Wąchalskiego** vulgo Wuchalijusza Tow. Jez. Wydanie trzecie (Kraków). Cena 1 zł. a. 80 c. (3 m. 60 fen.).

4. **Pieśni o królowéj Jadwidze** przez **Podolankę.** Dochód przeznaczony na wydalonych z Prus. (Kraków). Cena 80 c. (1 m. i 60 fen.).

5. **Pokarm duszy chrześcijańkiéj,** albo rozmyślania bolesnéj męki Jezusa Chrystusa z dodaniem modlitw po spowiedzi i komunii świętéj oraz dwóch sposobów słuchania mszy świętéj przez **ks. Pinart'a.** (Warszawa, nakład Czerwińskiego). Cena 90 centów (1 m. i 80 fen.).

6. Różaniec i adoracyja Najśw. Sakramentu. Rozmyślania duchowne przez **W. O. Monsabré,** dominikana klasztoru paryskiego, na polski język przetłomaczył W. O. Jakób Patlewicz L. Š. T. zakon kazn. (Kraków). Cena 50 centów (1 marka).

7. Siedm kazań o męce Pana naszego Jezusa Chrystusa przez **ks. Jeremjego Smętosza.** Seryja II. (Gniezno). Cena 78 centów (1 m. 25 fen.).

---

8. O. Faber'a: Postęp duszy. (Warszawa). Tom piérwszy. Cena 90 centów (1 m. 80 fen.).

---

9. Nowenna do Niepokalanego Serca Najświętszéj Maryi Panny. (Warszawa, Niemiéra). Cena 15 ct. (30 fen).

---

10. Nowenna do Opatrzności Boskiéj, najskuteczniéjsza do otrzymania wszystkiego; jeżeli z wiarą będzie odmawiana, nie zawiedzie (Warszawa, tenże). Cena 5 centów (10 fen.).

Nekrologija.

O. Askani Łysakowski, ze Zgromadzenia O. O. Kapucynów w Łomży urodzony 21 kwietnia 1823 umarł 19 kwietnia r. b.

W dyjecezyi kujawsko-kalickiéj, w Widawie, zmarł 5 sierpnia r. b. *O. Norbert Napiórkowski*, ze zgromadzenia OO. Bernardynów.

---

10 sierpnia r. b. zmarła siostra *Magdalena Agniészka Pacut* w Zebrzydowicach.

W Mielnicy zmarła w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny siostra *Wiktoryja Franciszka Kostrakiewiczowa.*

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie,
A światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki. Amen.

Ofiary.

Na misyje zakonników świętego Franciszka złożyli w Administracyi *Echa*:

N. N. za pośrednictwem Wgo ks. Antoniego Breitera z Husiatyna, jako jałmużnę jubileuszową *1 złr. austr. i 5 cent.*

Nr. 3537.

„Wolno drukować.“

† Albin.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Październik.

1. Bł. Małgorzata, żona ś. Ludwika, kr. franc., Ter.
2. Bł. Bernardyn z Roty, Ter. 1560.
3. Bł. Archanioł Tardera, Ter. 1608. — Wigilija z postem.
4. Odpust Ś. O. Franciszek. Patryjarcha trzech Zakonów.
5. Bł. Jan z Tenny Ter.
6. Bł. Edmund Garano, Arcyb., Ter. Męcz.
7. Odpust Ś. Maryja Franciszka, od 5-ciu. Ran J. Chr. P., Ter.
8. Ś. Brygida, Wd. Ter., fundatorka zak. Zbawiciela.
9. Bł. Franciszek Lichnus, Ter.
10. Ś. Franciszek Borgijasz, Ter. — umarł w Zakonie Jezuitów.
11. Pobożny Krzysztof Kolumb, który odkrył Amer., Ter.
12. Odpust. Ś. Serafin, kapucyn.
13. Odpust. Ś. Daniel, i inni Męcz.
14. Ś. Ludwik Ter. Męcz. w Japonii.
15. Bł. Brygita, Wd. Ter. 1556 w Wear.
16. Bł. Elżbiéta Lopez, Wd. Ter.
17. Bł. Eustachija, Rzymianka, Wd. Ter. 1426.
18. Bł. Gotnisz, Bisk. Trewiru. Ter. 1325.
19. Odpust. Ś. Piotr z Alkantary.
20. Ś. Elzear hr. Aryjanu, Ter. 1323 — z żoną swą żył w czystości.
21. Bł. Katarzyna kr. Rzymu, Wd. Ter. 1478.
22. Bł. Joanna Massasio, Ter. 1399.
23. Odpust. Ś. Jan Kapistran.
24. Bł. Joanna Falicibus 1251 Ter. w Rzymie.
25. BBł. dwie Siostry z Win. Ter. Katarzyna i Joanna.
26. Odpust Ś. Bonawentura z Potencyi.
27. Ś. Iwo kapł. Ter. 1303 z Brytanii
28 Bł. Gersonda Wd Ter. w Apt. 1575.
29. Bł. Katarzyna, księżniczka Medyjolanu, Ter. 1403.
30. BBł. Trzech Młodzieniaszków, Ter. Męcz. w Indyjach.
31. Bł. Teressa Henriguez, ks. Kastyllii Wd. Ter. Matka ubogich — sławna cudami.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ w KRAKOWIE

pod zarządem A. Szyjewskiego.